

Jest tu kawiarenka przykryta hałdą piachu, wielka ślizgawka wykorzystująca różnicę terenu... Tak ma wyglądać Park Tysiąclecia!

>> 4

informator samorządowy

# Łącznik zielonogórski

nr 39(48) | 8 listopada 2013

www.LZG24.pl



Niech no tylko przestanie padać! Maluchy będą miały gdzie pobrykać. Przy ul. Rajtarowej w Drzonkowie jest już nowy plac zabaw. Zbudowany za miejskie i gminne pieniądze.

>> 6

## TURYSTYCZNA W PRZYLEPIE ZA MIEJSKIE ZŁOTÓWKI

To decyzja mieszkańców Przylepu, którzy przegłosowali, że w ramach Funduszu Integracyjnego za 490 tys. zł zostanie wyremontowana ul. Turystyczna. Drogi to najpilniejszy problem do załatwienia.

– Uważam, że takie wydawanie pieniędzy ma sens. Najpierw zrobimy jedną drogę, później, jak się uda, następne. Pieniądze pochodzą z Funduszu Integracyjnego i jestem wdzięczna, że tak się dzieje – mówi Edyta Jakiemowicz, mieszkanka Przylepu.

Dla niezorientowanych: chociaż ul. Turystyczna to boczna ulica, dla mieszkańców jest bardzo ważna. Prowadzi na cmentarz. Panuje tutaj spory ruch. Prace rozpoczęły się pod koniec października i zbliżają ku końcowi.

Remont ul. Turystycznej to jedna z kilkudziesięciu inwestycji realizowanych w ramach Funduszu Integracyjnego.

– To trochę jak fundusze przedakcesyjne przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Chcemy pokazać szersze intencje – od roku powtarza prezydent Janusz Kubicki. – Los połączenia zależy w głównej mierze od decyzji samych obywateli. O ile mieszkańców Zielonej Góry zmiany dotkną w niewielkim stopniu, o tyle w gminie będą one większe. I dla tego w gminie są większe wątpliwości.

– Kto będzie dbał o nasze sprawy po połączeniu? – to często stawiana wątpliwość.

– Sami o to zadbacie!

Będziecie mieli do dyspozycji swoje pieniądze i sami zdecydujecie, co z nimi zrobić. To mieszkańcy wiedzą najlepiej, czego im potrzeba – odpowiadał prezydent Kubicki i powoływał się na dobre doświadczenia z wprowadzenia budżetu obywatelskiego w mieście. Stąd



Remont ul. Turystycznej to największa inwestycja wykonywana tylko za pieniądze z Funduszu Integracyjnego

Fot. Krzysztof Grabowski

pomysł, by powołać Fundusz Integracyjny, w ramach którego mieszkańcy już teraz dzielą pieniądze. Skąd? W tym roku do podziału były 3 mln zł. W niewielkim Kiełpinie (do podziału 23,7 tys. zł) mieszkań-

cy zdecydowali się na remont chodnika. W największym Przylepie do dyspozycji było 490 tys. zł. – Remontujemy ulicę – przegłosowali mieszkańcy.

– W najbliższych miesiącach odwiedzimy każde sołectwo.

Zdamy relację z wykonania tego rocznego Funduszu Integracyjnego i będziemy rozmawiać o przyszłorocznym – zapowiedział w tę środę prezydent Kubicki.

Jednak dopiero po połączeniu do sołectw trafią olbrzymie

fundusze, bo prezydent chce, żeby wszystkie pieniądze za połączenie trafiły do mieszkańców gminy. Bo bez ich zgody nie będzie połączenia. A jak nie będzie połączenia, to nie będzie dodatkowych 100 mln zł.

Takie rozwiązanie kwestionuje część miejskich radnych.

(tc)

O awanturze wokół 100 mln zł >> 3  
O pracach w Przylepie >> 6

# MILIARD TO NIE LOTERIA!

## TYLE MOŻEMY ZYSKAĆ ŁĄCZĄC MIASTO Z GMINĄ SZCZEGÓŁY NA WWW.LZG24.PL



Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Historyczne zwycięstwo! Kibicom trudno było uwierzyć, ale to prawda. Koniec złej passy koszykarzy Stelmetu w Eurolidze. Piątkowy wynik meczu z Montepaschi Siena 73:65 mówi sam za siebie. Fot. www.sportowa.zgora.pl



Sierż. sztab. Adrian Wąsik z Komendy Miejskiej Policji i jego pies Toro dbają o nasze bezpieczeństwo. Ośmioletniego owczarka niemieckiego od ponad trzech lat można spotkać na uliczkach. Fot. Krzysztof Grabowski



Odkurzacz i rower, rury, słuchawka telefoniczna i radiomagnetofon. Taką tymczasową instalację zawiesił na drzewach, przed budynkiem galerii BWA, zielonogórska grupa LUXUS. Fot. Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Idziemy na spacer

MOSiR zaprasza na marsz nordic walking, w sobotę, 9 listopada. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewnia uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora (bez wypożyczenia kijków). Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość tras: ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl oraz pod nr tel. 68 412 50 00.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Koncert w muzeum

W tę sobotę, 9 listopada, warto zajrzeć do Muzeum Ziemi Lubuskiej. O godz. 19.00 rozpocznie się koncert kameralny pt. „Wyczul ucho”, inaugurujący działalność Stowarzyszenia Artystów „Zdolni do wszystkiego”. Udział wezmą zespoły: Reed Connection Quintett, Kwartet Lubuski, Bachus Classic Quintett oraz Krzysztof Tymendorf & Magdalena Zera Duo. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Koci wieczór

– Z okazji Dnia Czarnego Kota odbędzie się rodzinna, całkowicie zwiariowana impreza – zachęcają organizatorzy, biblioteka wojewódzka i schronisko dla bezdomnych zwierząt. W piątek, 15 listopada, o godz. 16.00 zajrzyjcie do filii biblioteki przy ul. Ptasiej 32. W programie m.in. chodzenie po płocie, koci zagadki i zbiórka pieniędzy na kociarnię. Zapisy pod nr tel. 68 45 10 892.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wyniki konkursu

Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów i ZOK zapraszają na rozstrzygnięcie konkursu literackiego im. Anny German „Uśmiechaj się, do każdej chwili uśmiechaj...”, które odbędzie się 18 listopada, o godz. 18.00, w Hydro(z)gadce. Gościem wieczoru będzie Aleksandra Troczyńska, wraz z zespołem wykona piosenki m.in. Anny German. W tym dniu ukaze się też tomik z wyróżnionymi tekstami.

(dsp)

# Świętujmy wolność!

To może być czerwone serce z białą wstążką. Takie, jakie przygotował Konrad Kałużny z podstawówki w Drzonkowie. Ważne, by przypiąć je w poniedziałek, 11 listopada, podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości.

W środę, w Zawadzie, ponad setka dzieci przygotowywała ozdoby na Święto Niepodległości. Na stołach królowały barwy biała i czerwona. Pomysły na kotyliony, ordery i proporce były czasem niecodzienne! – Cieszę się, że tak wyszło – mówiła Zuzanna Kojder z klasy 6 b w Drzonkowie, pokazując koronkową pracę ozdobioną perłami. A jej kolega, Konrad Kałużny prezentował order z białej wstążki w kształcie serca.

– Takie warsztaty organizujemy co roku – tłumaczy Elżbieta Januszewska, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej z siedzibą w Zawadzie. – Im więcej damy tym młodym ludziom wartości i inspiracji do pracy, tym lepiej zrozumieją czym jest wolność, szacunek do ojczyzny i narodu.

(kg)



Dzieci ze szkół w Zawadzie, Przylepie, Drzonkowie i Ochli uczestniczyły w warsztatach plastycznych z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Swoje prace pokazują Konrad Kałużny, Mateusz Miechowicz i Zuzanna Kojder. Fot. Krzysztof Grabowski

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy  
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra  
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44  
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski  
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak  
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra  
Skład: „Tydzień Lubuski”, nakład: 40 tys.

Druk: Polskappresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

## OBCHODY NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

### Piątek, 8 listopada W ZIELONEJ GÓRZE

● O godz. 12.00, Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej zaprasza do Muzeum Ziemi Lubuskiej. Odbędzie się tu finał diecezjalnego konkursu patriotyczno-religijnego „Ojczyzna ma”, pod honorowym patronatem ks. biskupa Stefana Regmunta. W finale udział bierze 40 uczniów, którzy w maju zwyciężyli w eliminacjach lokalnych.

● O godz. 19.00, w Filharmonii Zielonogórskiej, rozpocznie się koncert „Skarby muzyki polskiej XX wieku”. W programie utwory Witolda Lutosławskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Wojciecha Kilara. Wykonawcy: Czesław Grabowski (dyrygent), Beata Bilińska (fortepian), Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej.

### Poniedziałek, 11 listopada W ZIELONEJ GÓRZE

● Uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości w Zielonej Górze rozpoczną się o godz. 11.00 mszą św. w intencji Ojczyzny w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. O godz. 11.50 przemarsz kompanii hono-

rowej, pocztów sztandarowych oraz pozostałych uczestników uroczystości na pl. Bohaterów. Na godz. 12.00 zaplanowano zgromadzenie mieszkańców miasta. Nie zabraknie podniesienia flagi państwowej i odegrania hymnu państwowego, będzie apel pamięci i złożenie wiązanek kwiatów. Uczniowie VII Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego w Zielonej Górze przygotowali na tę okazję program poetycko-muzyczny „O Polsko, święte Twe imię”.

● O godz. 12.15 w Sali Kolumnowej urzędu marszałkowskiego rozpocznie się Szachowe Święto Niepodległości, czyli II Turniej Szachowy pod patronatem marszałek województwa Elżbiety Polak. Wezmą w nim udział zawodnicy z wielu lubuskich miejscowości. Wcześniej, o godz. 10.15 rozegrany zostanie mecz między północą a południem województwa – będzie to Grand Prix Ziemi Lubuskiej – Lubuskie Derby Szachowe.

● O godz. 13.00, na zielonogórskim deptaku, na skrzyżowaniu al. Niepodległości i ul. Kupieckiej rozpocznie się

akcja pn. „Święto Niepodległości – Pragnienie wolności”. – 11 listopada to święto wolnej Polski! Wyraź swój patriotyzm w ekspresyjnym, spontanicznym tańcu z Pracownią Teatru Tańca z Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza” i zagraj o niepodległość, biorąc udział w grze miejskiej! – zachęcają do przyścia na deptak organizatorzy. W programie także: pokaz pojazdów militarnych, happening literacki „Wyzwolenie”, degustacja babeczek patriotycznych, koncert zespołu Mate, spektakl przygotowany przez „Dom Harcerza”. Akcja odbędzie się pod honorowym patronatem marszałek województwa Elżbiety Polak.

● O godz. 18.00, w Lubuskim Teatrze rozpocznie się koncert Lubuskiej Orkiestry Rozrywkowej. W programie znane i lubiane utwory polskie oraz dzieła klasyczne m.in. Vivaldiego, Beethovena, Mozarta, Czajkowskiego w opracowaniu na orkiestrę dętą, w lekkiej i zabawnej formie. Dyrygenci: Jarosław Goerlich i Jarosław Wnorowski. Bilety w cenie 20 i 10 zł (balkon) do nabycia na abilet.pl, ZOK, MuzArt, AT Skowronek.

### W OCHLI

● W godz. 10.00-16.00 zaprasza Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli. Zagroda Kamienna ożyje w godz. 10.00-12.00, a to za sprawą odsłonięcia rzeźby „Rejtan przestroga”, dłuta Jana Papiny. Zaplanowano też wernisaż wystawy „Twórczy dorobek prac rzeźbiarskich Jana Papiny” oraz wykład dyrektora muzeum, Ireny Lew, pt. „Kultura ludowa – kultura narodowa”.

Od godz. 12.00 do 16.00 przeniesiemy się w poblize chałupy z Łomnicy. Tam zobaczymy rekonstrukcję powstania wielkopolskiego pn. „1919 w Łomnicy, czyli w powstańczej obozie”, w wykonaniu grupy rekonstrukcyjnej Wielkopolskiego Towarzystwa Techniki Militarnej. Będzie to artyleria powstańcza, szpital polowy, sztab powstańczy, pokaz umundurowania i sprzętu. Bilet wstępu kosztuje 6 zł.

### W RACULI

● Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Wsi Racula, rada sołectwa, OSP Racula i Stowarzyszenie Raculanka zapraszają w poniedziałek, o 16.00, na montaż muzyczno-słowny, do remizy Ochotniczej Straży Pożarnej. (dsp)



# Wracamy do 100 mln zł? I to wkrótce.

Jak z filmów Alfreda Hitchcocka. Najpierw było trzęsienie ziemi a później... napięcie tylko rośnie. A cała awantura dotyczy podziału 100 mln zł, które moglibyśmy otrzymać za zgodne połączenie miasta i gminy.

Do trzęsienia ziemi doszło w zeszły wtorek, gdy radni, głównie głosami Platformy Obywatelskiej, nie przegłosowali ujęcia w wieloletniej prognozie finansowej miasta 100 mln zł na Fundusz Integryjny. Rok temu prezydent obiecał, że wszystkie dodatkowe pieniądze za połączenie trafią do mieszkańców gminy.

Nie spodobało się to radnym PO, wspieranym przez Jacka Budzińskiego i Piotra Barczaka z PiS. Projekt upadł.

– To jak mamy przekonywać mieszkańców, że dotrzemy obietnic? – denerwował się prezydent Kubicki.

– Jesteście grabarzami połączenia – mówił do radnych PO Radosław Brodzik z SLD, a szef PO, Mirosław Bukiewicz, uciekał przed dziennikarzami, bo... do rozmowy chciał się włączyć prezydent.



– To decyzja polityczna – mówił zdenerwowany prezydent Kubicki do radnych PO

Fot. Krzysztof Grabowski

„Nici z połączenia miasta z gminą” – to tytuł na pierwszej stronie w „Gazecie Lubuskiej” dnia następnego. Komentarze mediów nie były przyjazne dla PO. Dlatego radni Platformy szybko zwołali konferencję prasową, na którą przyszedł... prezydent Kubicki. Spotkanie skończyło się awanturą.

– Byliśmy zawsze za połączeniem – przekonywał M. Bukiewicz.

– Tłumaczcie się z tego, co zrobiliście wczoraj?! A wczoraj podjęliście partyjną decyzję, że trzeba projekt uwalić. Zwyciężyło partyjniactwo. To decyzja polityczna – mówił zdenerwowany prezydent.

Przez kilka dni w mediach debatowano nad szansami połączenia i sensem dalszej kampanii. Wszyscy zadawali sobie pytanie – czy to koniec?

W tym tygodniu, w poniedziałek, atmosferę podgrzał zwykle umiarkowany prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia. – Jestem bardzo zawiedziony postawą radnych – profesor był wyraźnie przygnębiony. – Myślę, że poważnie należy rozważyć wariant przesunięcia terminu referendum i doprowadzenia do połączenia po wyborach.

W tę stronę głos zabrał prezydent Kubicki, który zwołał specjalną konferencję prasową.

– Proces połączenia będzie kontynuowany – zapowiedział prezydent. – Dzisiaj rozmawiałem z szefami wszystkich klubów radnych. W przyszłym tygodniu zwołamy nadzwyczajną sesję rady miasta, wróci projekt wpisanie 100 mln zł do wieloletniej prognozy finansowej. Czekamy na uwagi klubów. Na piśmie. Ustosunkuję się do nich. (tc)

## Z sołtysami i strażakami rozmowy o połączeniu

**Oj, dostało się prezydentowi na spotkaniu ze strażakami i sołtysami. Za radnych! – Pan mówił jedno a radni zrobili swoje – usłyszał Janusz Kubicki.**

To pokłosie zeszłotygodniowej sesji, kiedy to radni PO (i dwóch z PiS-u) zagłosowali przeciwko uchwałę wprowadzającej 100 mln zł do wieloletniej prognozy finansowej. Tyle możemy otrzymać w ciągu pięciu lat, jeżeli dojdzie do zgodnego połączenia. Kwota ta miała trafić w całości do mieszkańców gminy. – Bolicie się, że będziecie pomijani po połączeniu? My oferujemy wam pieniądze, o których tylko wy będziecie decydować – zapewniał prezydent Kubicki. Jednak w ubiegły wtorek radni nie zgodzili się na wprowadzenie takiego zapisu. I z tego właśnie musiał się tłumaczyć prezydent. Przed strażakami z OSP i sołtysami.

– Wiem, że nie wygląda to dobrze i musimy odbudować zaufanie, które zostało zachwiane – mówił prezydent. – Jestem po spotkaniu z klubami radnych. Zwołamy w przyszłym tygodniu sesję nadzwyczajną poświęconą tej sprawie. Wiem jedno, mieszkańcy chcą sami decydować o swoich sprawach. Widać to na przykładzie budżetu obywatelskiego w mieście i Funduszu Integryjnego w gminie. Teraz zaczynamy prace nad zadaniami na rok 2014. Chcemy odwiedzić każde sołectwo. Pokazać, co zostało zrobione i co trzeba dokończyć. Chcemy też rozmawiać o kolejnej transzy na 2014 r.

– Czy inwestycje, których nie udało się skończyć, będą kontynuowane w przyszłym roku? – kilka razy pytali sołtysi.

– Będą, nawet jeżeli nie dojdzie do połączenia. Co obiecaliśmy mieszkańcom, będzie zrealizowane – zapewniał prezydent. A ponieważ na sali byli również

strażacy z OSP, tradycyjnie chwalił: – Zazdroszczę gminie, że ma takich ludzi, takich społeczników – mówił prezydent i równocześnie zaproponował, żeby wspólnie ze strażakami przygotować wieloletni projekt dofinansowania OSP.

– Zarząd gminny OSP jest po przymiarkach do budżetu na 2014 r. Możemy rozmawiać o dalszej perspektywie – odpowiadał prezydentowi Krzysztof Sroczyński, wiceprezes gminnego zarządu OSP. – W styczniu mamy zebrania sprawozdawcze, pan prezydent przyjedzie, zobaczy, posłucha, obejrzy.

Prezydent w błyskawicznym tempie podsumował również tegoroczny Fundusz Integryjny, mówiąc, co zostało i co będzie zrobione.

– Z części tych inwestycji skorzystają mieszkańcy miasta, bo będą przyjeżdżać do parku w Zatoniu czy Ochli – mówił wójt Mariusz Zalewski, który na spotkanie przyszedł w mundurze strażaka. – Dla mnie jest oczywiste, że kiedy pierwszy raz

realizuje się takie przedsięwzięcie i pojawiają się różne pomysły mieszkańców, to ta procedura się przeciąga. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na aspekt społeczny. Chodzi mi o sposób funkcjonowania OSP – oparty na społecznikach. Tego nie da się kupić. Żeby było dobrze, muszą się połączyć ludzie. Pokazało to ostatnie posiedzenie rady miasta. Radni z ochotą obniżyli podatki. Przy przeniesieniu pieniędzy dla sołectw, tej ochoty zabrakło. Również głosowanie w internecie pokazało podobny podział. Pół na pół. Sołtysi już liczyli, ile mogą mieć w przyszłości pieniędzy, a tu się okazuje, że może być inaczej.

– Mam świadomość, że OSP to nie tylko pożary. Dla mnie ważny jest aspekt społeczny. Dlatego o połączeniu muszą zdecydować sami mieszkańcy. Wiedzieliśmy, że to będzie trudny projekt – odpowiadał prezydent.

Sołtyska Jan, Monika Turzańska, przeszła do finansowania Funduszu Integryjnego i obiecywanych 100 mln zł dla wsi.

– Stracił pan zaufanie, choć bez własnej winy. Pokazuje to ostatecznie głosowanie miejskich radnych. O podziale środków pan mówił jedno, radni zrobili co innego. Jaki ma pan wpływ na radę miasta? – mówiła.

– To nie jest porażka tego wielkiego projektu. Może trzeba na to więcej czasu. Kalkulacja radnych była chłodna: Boże, nie daj Kubickiemu połączyć miasta z gminą i wygrać wybory. Tam, gdzie się zaczyna polityka, tam kończy się merytoryka – tłumaczył prezydent. – Wierzę, że przekonam radnych. W przyszłym tygodniu będzie sesja nadzwyczajna.

– Miejscy radni mogą zmienić każdą uchwałę. Teraz obniżyli podatki. Jeżeli nie dojdzie do połączenia, czy będą obowiązywały? – pytała Antonina Ambrożewicz-Sawczuk, radna z Raculi.

– Oczywiście, że będą. Proponuję, żeby pani złożyła taki sam projekt w radzie gminy – odpowiadał prezydent. – Niezależnie od połączenia, mieszkańcy będą mieli wymierną korzyść.

– Mowa była o referendum w lutym. Najpierw należy posprzątać na swoim podwórku. Wtedy dopiero można rozmawiać – stwierdził Tomasz Sroczyński, sołtys Raculi. – Miejscy radni nie do końca chcą połączenia. Właśnie zobaczyliśmy na sesji, jak wszystko można zmienić.

– Pewnie nie będzie w lutym referendum. Proces nie został jednak przerwany. Moim obowiązkiem jest wyjaśnienie, co się stało – prezydent rozkładał ręce.

Bardzo konkretny był sołtys Suchej, Ireneusz Rypson, który jest również radnym. – W tym roku cały Fundusz Integryjny przeznaczaliśmy na chodnik. W przyszłym roku będę namawiał mieszkańców, by zrobić tak samo. Żeby problem zamknąć: do inwestycji mógłby się dołożyć również powiat, bo to jego droga. Może pan prezydent przekona starostę? – mówił I. Rypson.

– W mieście za wszystko ja odpowiadam. W gminie drogami zarządza i wójt, i starosta, i marszałek. Dlatego jest trudniej robić

niektóre rzeczy, zwłaszcza, jak w naszym przypadku, gdy jesteśmy „w gościach” – odpowiadał prezydent. – Tak, starosta powinien się dołożyć. Nie robi tego, bo jak sam przyznał: większość waszych podatków wydaje gdzie indziej. My chcemy wasze pieniądze zatrzymać na miejscu. Natomiast jeśli chodzi o kanalizację, to pojawiła się możliwość uzyskania dodatkowych środków. Bez środków unijnych życzyć sukcesów temu, kto zrobi to za własne pieniądze.

Budową kanalizacji są bardzo zainteresowani mieszkańcy Zatonia. – Są dwie możliwości: pompujemy ścieki do Drzonkowa lub budujemy małą oczyszczalnię na granicy z Barcovicami – opowiadał Piotr Przespolewski, sołtys Zatonia. – Pierwsza koncepcja kosztuje 6 mln zł, druga 8 mln zł. Z budżetu gminy nigdy takie pieniądze nie zostaną w nas zainwestowane. Dlatego połączenie jest takie ważne. Pieniądze są potrzebne, żeby wyrównać dysproporcje. Żeby każdy miał utwardzoną drogę, kanalizację, oświetlenie. Do połączenia kiedyś i tak dojdzie. Tylko odgórnie. Wtedy nic z tego nie będziemy mieli.

– Jak rząd się połapie, że to wychodzi, to Rostowski utnie bonus przy łączeniu kolejnych samorządów – zgodził się prezydent. – Dlatego ważne jest, by sprawy nie odwlekać. Jak miasto zacznie podupadać, to wszyscy podupadniemy.

– Nadwątnienie zaufania, to nie wina prezydenta, ale to on zbiera razy – zakończył dyskusję prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia.

– Gdy dostajemy wezwania SMS-em, nie patrzymy czy są z miasta, czy z gminy – zażartował Włodzimierz Wolniewicz z OSP w Starym Kisielinie. – Chyba, że będą w nim nazwiska radnych.

(tc)



– Czy inwestycje z Funduszu Integryjnego, których nie udało się skończyć, będą kontynuowane w przyszłym roku? – pytali sołtysi. – Będą, nawet jeżeli nie dojdzie do połączenia. Co obiecaliśmy mieszkańcom, będzie zrealizowane – słyszeli w odpowiedzi.

Fot. Tomasz Czyżniewski





W parku pojawi się kawiarnia obsypana piaskiem, który utworzy nietypową piaskownicę



Niewątpliwą atrakcją będzie duże oczko wodne

# Odnowimy nasz Park Tysiąclecia

Po Wągmostawie i Lasku Piastowskim przed nami rewitalizacja Parku Tysiąclecia. Rewitalizacja, czyli odnowa i przywrócenie do życia. A wszystko za unijne pieniądze.

O zmiany w parku od lat walczy Wojtek Kozłowski, szef BWA. W końcu mu się udało. Wraz z Martą Gendę z Fundacji Salony i przy wsparciu miasta doprowadzili do głębokich konsultacji na temat funkcjonowania parku, zakończonych koncepcją jego zagospodarowania. Zanim jednak projektanci z krakowskiej firmy BudCud w zeszłym tygodniu mogli zaprezentować w ratuszu swoje pomysły, głos zabrał wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

Bo zanim powie się o pomysłach trzeba widzieć, czy będzie je za co zrealizować.

– Będzie je za co zrealizować – zapewnił K. Kaliszuk, który w magistracie opowiada za pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. – Dzięki współpracy z partnerskim Cottbus sporo już zrobiliśmy. Na przykład odnowiliśmy Wągmostaw czy Lasek Piastowski. Dzięki funduszom z Europejskiej Współpracy Transgranicznej możemy otrzymać nawet 85 proc. dofinansowania. Tak będzie również w przypadku Parku Tysiąclecia. Jestem pewien, że w porozumieniu z Cottbus zdobędziemy na to pieniądze w przyszłej perspektywie finansowej Unii Europejskiej. Mamy czas na przygotowa-

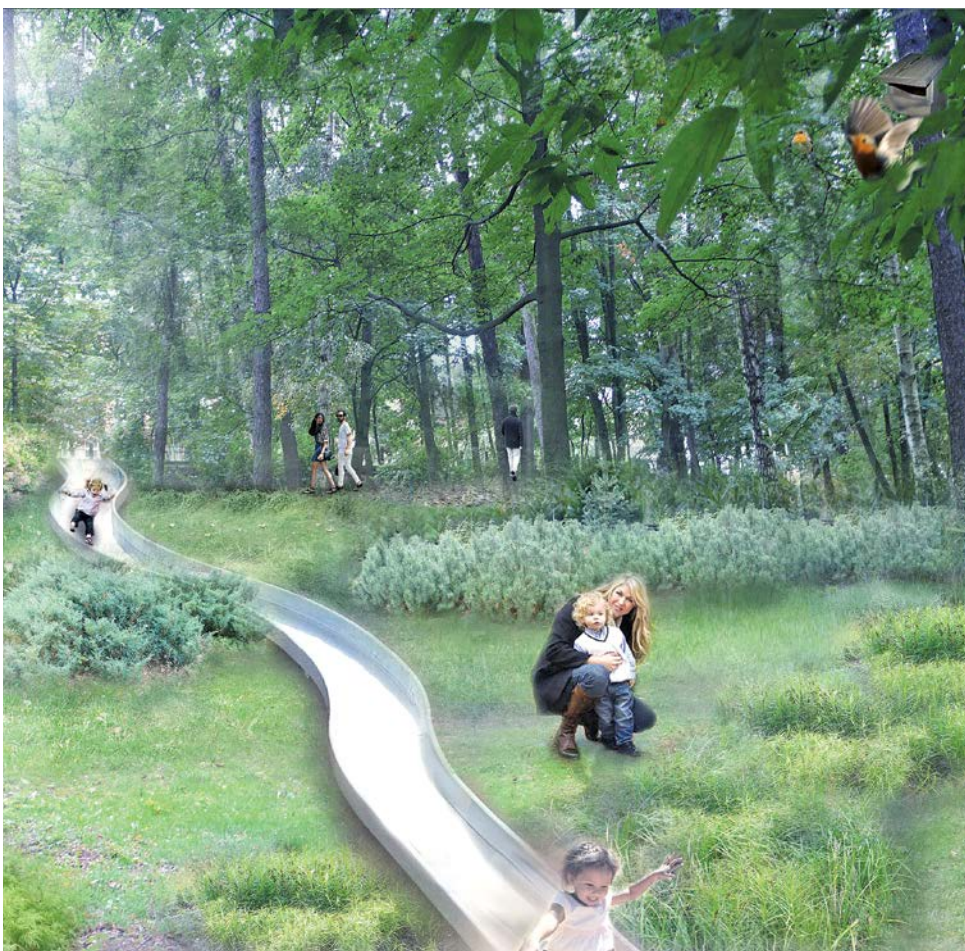
nie dobrego projektu. Realizacja odbyłaby się w latach 2015-16.

Do tej pory na cztery duże projekty rewitalizacji terenów zielonych Zielona Góra przeznaczyla 9,8 mln zł. Z tego 7,7 mln zł stanowiły środki z zewnątrz.

Dobrze, już wiemy skąd będą pieniądze. To co można zrobić z parkiem?

– Park jest bardzo gęsty. Nieliczne miejsca są doświetlone. Jest też gęsta siatka komunikacyjna – opowiadał Mateusz Adamczyk z firmy BudCud. – Ścieżek powinno być mniej. Chcemy też uporządkować wejścia do parku, które będą przypominać niewielkie place. Od bramy wejściowej, od strony pl. Piłsudskiego, będzie rampa dla niepełnosprawnych, która ma ułatwić dostęp do parku niepełnosprawnym i matkom z wózkami. Chcemy też zrobić rampy od strony ul. Wazów, żeby ułatwić dostęp do parku pacjentom szpitala.

Autorzy projektu przedstawili sporo ciekawych pomysłów. Jest tu kawiarenka przykryta hałdą piachu, wielka ślizgawka dla dzieci wykorzystująca różnicę terenu, oczko wodne. Kilka płyt cementarnych ma przypominać o pierwotnej funkcji tego miejsca a dawny grobowiec Beuchelta otoczy zielen.



Szaletstwo dla maluchów – wielka ślizgawka wykorzystująca różnicę terenu



Miejsce mocy – kamień, który będzie oświetlany przez promienie słoneczne załamane w pryzmacie



Podjazd dla niepełnosprawnych od strony ul. Wazów

## NA PLUS

Zaskoczył mnie pomysł z kawiarnią, na której dachu jest góra piachu. To połączenie piaskownicy z pagórkami do wspinania się. Rewelacja! Oczywiście jeżeli w obecnych czasach surowych norm dla placów zabaw coś takiego jest realne do zrealizowania. Mam nadzieję, że tak. Z chęcią bym się wdrapał na taką górkę. Niestety, nie wypada.

Plus również za wielką ślizgawkę dla dzieci. Ciekawie prezentują się tzw. kamienie mocy, na które pada światło słoneczne załamane w pryzmacie. Ten zestaw ma rozjaśnić niedoświetlone miejsca w parku. Ciekawe.

Po udziale w projekcie szefa BWA spodziewałem się również artystycznych propozycji. Nie ma ich. Jednak dyrektor Kozłowski zapewnił mnie, że się znajdują. Trochę mnie uspokoił.

## NA MINUS

Mój największy opór budzi zbudowanie głównej bramy do parku od strony pl. Piłsudskiego, w okolicach przystanku. Ma to być wejście przystosowane dla niepełnosprawnych. Nie rozumiem, po co w najtrudniejszym miejscu, a zarazem najbardziej widocznym, naruszać dużą skarpe? Po co ją ciąć podjazdami, skoro nie ma potrzeby, by akurat robić to w tym miejscu? Przecież tutaj wybieramy się na spacer a nie do szpitala, przychodni czy urzędu. Można to zrobić mniej inwazyjnie. Wystarczy popatrzeć jak taka płatanina barierki wygląda przy podjeździe do Palmiarni, od strony ul. Kupieckiej. Nie podnosi walorów widokowych miejsca. Taka ekspozycja jest zbędna.



# TO NIE LOTERIA! MILIARD

TYLE MOŻEMY ZYSKAĆ  
ŁĄCZĄC MIASTO Z GMINĄ

**DUŻY MOŻE WIĘCEJ**  
DAJMY SOBIE SZANSĘ NA LEPSZE WSPÓLNE ŻYCIE.

**W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH PIĘCIU LAT:**

- STWÓRZMY KORZYSTNIEJSZE WARUNKI DO BUDOWANIA MIEJSC PRACY
- POPRAWMY NASZE DROGI
- POPRAWMY NASZE BEZPIECZEŃSTWO
- WSZYSCY MOŻEMY MIEĆ TAŃSZĄ KOMUNIKACJĘ
- WSZYSCY MOŻEMY MIEĆ KANALIZACJĘ

**POŁĄCZMY NASZE SAMORZĄDY**  
UŁOŻMY TO JESZCZE LEPIEJ

**SZCZEGÓŁY NA [WWW.LZG24.PL](http://WWW.LZG24.PL)**



# Teraz Turystyczna, potem następne

– Uważam, że to była właściwa decyzja, by zabrać się za tę drogę. Inne rzeczy można zrobić w przyszłym roku – mówi Cecylia Batkowska z Przylepu.

Ulicą Robotniczą, w kierunku skrzyżowania z ulicą Turystyczną, zmierza mama z synkiem w wieku przedszkolnym. Chłopiec z uśmiechem na buźce, dziarsko przeskakuje zagłębienia w piaszczystej nawierzchni. Obok trwają prace drogowe. Widać koparki i kilkunastu pracowników firmy Geoprofit.

– Ta droga wymagała remontu. Przecież na Wszystkich Świętych korzystają z tej ulicy setki mieszkańców. Osobiście uważam, że takie wydawanie pieniędzy ma wielki sens. Najpierw zrobimy jedną drogę, później, jak się uda, następne. Wiem, że pieniądze pochodzą z miejskiego Funduszu Integracyjnego i jestem wdzięczna, że tak się dzieje – mówi Edyta Jakiemowicz, mieszkanka Przylepu.



Praca na ulicy Turystycznej wrę. Tak budowlancy uwijali się jeszcze przed Wszystkich Świętych  
Zdjęcia Krzysztof Grabowski

Po drugiej stronie ulicy idzie Cecylia Batkowska. Widać, że bardzo się spieszy. Ale udaje nam się chwilę z nią porozmawiać. – Bardzo dobrze, że właśnie ta ulica jest robiona. Tutaj zawsze były straszne dziury. Uważam, że to była właściwa decyzja, by zabrać się za tę drogę. Inne rzeczy można zrobić w przyszłym roku – mówi pani Cecylia.

Na środku remontowanej drogi wrę praca. Przy wjazdach do posesji ustawiane są ostatnie betonowe krawężniki. Ekipa budowlana przygotowuje się do wysypania warstwy utwardzającej.

Przy wejściu do jednego z domów zatrzymała się Krystyna Orzechowska.

– To jedna z najbardziej uczęszczanych ulic w Przylepie.

Mieszkam tutaj i mogę powiedzieć, że mieszkańcy zawsze dbali o tę ulicę. Bardzo się cieszę, że robią Turystyczną, bo od kiedy pamiętam, ta ulica powinna być zrobiona. Mam tylko wątpliwości dotyczące wykonawstwa. Okazuje się, że kostką brukową będzie wykładany tylko wjazd, a przy furtkach chcą nam wysypać gruz. Dowiedziałam się, że nie będzie żadnego chodnika i to jest niedoróbka – mówi kobieta.

Przypomnijmy, że pod koniec lutego, na zebraniu wiejskim w Przylepie, przegłosowano wydanie całej puli z Funduszu Integracyjnego, czyli prawie 490 tys. zł, na remont ulicy Turystycznej.

(kg)



– Najpierw zrobimy jedną drogę, później, jak się uda, następne – mówi Edyta Jakiemowicz



– Dobrze, że właśnie ta ulica jest robiona. Tu zawsze były dziury – przyznaje Cecylia Batkowska.



– To jedna z najbardziej uczęszczanych ulic. Powinna być zrobiona – uważa Krystyna Orzechowska.

## Przy świetlicy już jasno. A dzieci mają zabawki!

W środę, w Drzonkowie, odebrano dwie inwestycje dofinansowane z Funduszu Integracyjnego.

Przy świetlicy i przy prowadzącej do niej drodze dojazdowej stanęły już cztery nowe lampy.

– Jedyna trudność dotyczyła dopasowania kostki brukowej do wcześniejszego stanu. W projekcie było tak, że dwie lampy mają świecić jak oświetlenie zmierzchowe, a pozostałe miały być włączane ręcznie. Załatwimy to tak, by można było sterować ręcznie całym oświetleniem – tłumaczy Maciej Cwiliński, wykonawca zadania.

Najbardziej zadowolona jest jednak Mariola Szkwarek, członkini rady sołectwa Drzonkowa. – Sprawdziłam, plac przy świetlicy jest teraz dobrze oświetlony, mamy teraz dobrą widoczność na drogę i parking, wreszcie coś widać. Na sylwestra też się przyda, ale najbardziej poprawi nam



Lampy przy świetlicy już działają



Kraina zabawy czeka na maluchy

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

się bezpieczeństwo i komfort na wiosennych imprezach – mówi.

Na oświetlenie mieszkańcy przeznaczili z Funduszu Integracyjnego kwotę 15 tys. zł.

Tego samego dnia przekazano do użytku placu zabaw przy ulicy Rajtarowej. Na realizację tego zadania miasto przekazało 56 tys. zł w ramach Funduszu Integracyjnego, pozostałe 36 tys. wyłożyła gmina. W ciągu kilkunastu dni powstało tu minimiasteczko zabaw z huśtawkami, zjeżdżalnią, karuzelą, dużą piramidą wspinaczkową, piaskownicą i mniejszymi zabawkami.

– Czas na realizację był dość krótki, mimo to wykonawca wywiązał się terminowo. Nie mieliśmy praktycznie żadnych uwag do jakości wykonanych robót i zamontowanych urządzeń – mówi Bartosz Klimkowski, podinspektor w Referacie Infrastruktury Technicznej Urzędu Gminy Zielona Góra.

(kg)



## W ZIELONEJ GÓRZE

Łącznik gotowy.  
To co? Jedziemy?

Jedziemy! Ale dopiero w przyszłym tygodniu.

Dlaczego dopiero w przyszłym tygodniu? Przecież nowiutka droga, spinająca ulicę Jagodową z Wrocławską, już jest gotowa. Asfaltowa szosa, o długości ok. 1,7 km, biegnie przez las. Ma drogę rowerową, gęsto poustawiano tu lampy. Jest nawet „zebra”, o którą prosili spacerujący leśnymi ścieżkami mieszkańcy pobliskiego osiedla. Nic, tylko jechać! Mieszkańcy Jędrzychowa już nie mogą się doczekać wygodnego dojazdu do drogi S3 i centrum miasta. – Ale trzeba

jeszcze parę dni poczekać – zaznacza Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Droгами w urzędzie miasta. – Firma Strabag się spisała i droga jest gotowa. Czekamy jedynie na pozwolenie na jej użytkowanie.

Trzeba też przeorganizować nieco ruch na ul. Wrocławskiej. Łącznik miał kończyć się z obu stron rondami. Od strony Jagodowej takie skrzyżowanie jest. Na rondo przy Wrocławskiej brakuje na razie pieniędzy. Tymczasowo zostanie tu więc zastosowane inne rozwiązanie. Jeden z pasów wylotowych z miasta (są dwa) posłuży jako pas do zjazdu i wyjazdu z łącznika. – Jeśli pogoda tylko pozwoli, zabieramy się za oznakowanie tych zmian – zapowiada P. Urbański. (dsp)



Asfaltowa szosa, o długości ok. 1,7 km, biegnie przez las. Ma drogę rowerową, gęsto poustawiano tu lampy.

Fot. Krzysztof Grabowski

# Zamiast realnej pomocy, tylko piasek w oczy

– Z wojewódzkiego programu operacyjnego do lubuskich gmin dotrze najwyżej 10 proc. możliwych do zdobycia pieniędzy. A przecież nasze potrzeby są wciąż olbrzymie – przewiduje Wadim Tyszkiewicz.

– Jest pan szefem samorządowego zrzeczenia, które oprostowuje wszystkie ostatnie decyzje rządu, jeśli tylko dotyczą finansów gmin. To wasza strategia promocyjna czy smutna konieczność?

Wadim Tyszkiewicz, prezydent Nowej Soli, szef Zrzeszenia Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Województwa Lubuskiego: – My nie protestujemy dla przyjemności. To wyłącznie smutna konieczność. Równie dobrze mógłbym powiedzieć, że to wyraz naszej odpowiedzialności, bo potrafimy przewidzieć skutki zderzenia rządowych decyzji z gminnymi realiami.

– Będzie źle?

– Bardzo. Przede wszystkim dla mniejszych gmin. Głównie wiejskich. Bo te miejskie i bogate łatwiej sobie poradzą. Ale co ma powiedzieć choćby gmina Otyń? Przecież „obdarowana” była drogą krajową, która będzie odpowiadała nie tylko za jej remont, ale również za jej zimowe utrzymanie. Tymczasem kosztorysowa wartość gruntownego remontu kilometra drogi to nawet 5 mln zł. I jeśli taka droga ma 5 lub 10 km długości, to zaczynamy mówić o kosztach przekraczających roczne nakłady na wszystkie inwestycje w takiej gminie.

– O co chodzi z tym „obdarowywaniem” gmin?

– 13 września br. znowelizowano ustawę o publicznych drogach. Przy okazji wprowadzono zapisy, na podstawie których rząd będzie mógł przekazać marszałkowi drogę krajową, na remont której skarb państwa nie ma pieniędzy. Marszałek to kukułcze jajo, na podstawie tych samych przepisów, natychmiast będzie mógł „podać” staroście, a ten gminie. Trudno dziś oszacować, ile zaniedbanych dróg trafi w ten sposób pod opiekę gmin.



– Sporo dróg najgorszej jakości, dziś należących do województwa lub powiatów, za moment trafi do gmin, a te nie będą miały pieniędzy na ich remonty i utrzymanie – mówi Wadim Tyszkiewicz.

Fot. Katarzyna Maksymczak

Jedno jest pewne, za kilka lat będziemy mieli autostrady i trasy szybkiego ruchu, a tuż obok nich dziurawe gminne drogi. To jest ten czarny scenariusz.

– Przecież gminy mogą korzystać z pieniędzy Narodowego Programu Budowy Dróg Lokalnych, który w 50 proc. dofinansowuje budowę dróg...

– Mówmy raczej o czasie przeszłym, bo od kilku tygodni tzw. schetynówki właściwie trafiły do lamusa. Jak podało Centrum Informacyjne Rządu, w 2014 roku kasa państwowa dopłaci tylko do ok. 600 km dróg lokalnych, a przecież jeszcze do końca września br. przyjmowano wnioski o dofinansowanie 2,4 tys. takich dróg. Tylko tegoroczną pulę

dopłat zmniejszono, dosłownie z dnia na dzień, o 750 mln zł. Tak się nie postępuje w demokratycznym państwie prawa, nie zmienia się zasad gry w trakcie gry. Teraz sporo projektów trafi do kosza, a przecież gminy za miliony złotych wykonały projekty.

– Co to oznacza w praktyce?

– Oznacza tylko tyle, że sporo dróg najgorszej jakości, dziś należących do województwa lub powiatów, za moment trafi do gmin, a te nie będą miały pieniędzy na ich remonty i utrzymanie.

– W kogo uderzy ta drogową fikcja?

– To oczywiście, głównie w mieszkańców biednych gmin, małych i wiejskich.

– Ale te ostatnie mogą jeszcze sięgnąć po pieniądze z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW)...

– I co z tego, Bruksela zapowiada poważne odchudzenie PROW-u. Pieniądzy z tego programu będzie mniej o ok. 30 proc.

– Marszałek zapewnia, że do województwa lubuskiego trafi bardzo dużo unijnych pieniędzy. Część z nich trafi także do gmin.

– Ale Bruksela już dziś zapowiada, że z tych pieniędzy nie będzie można budować dróg gminnych. Realia są takie, że z wojewódzkiego programu operacyjnego do lubuskich gmin na twarde projekty dotrze najwyżej 10 proc. możliwych do zdobycia pieniędzy. Myślę tu o dopłatach do projektów inwestujących w infrastrukturę techniczną, na co najbardziej czekają nasi mieszkańcy. Przecież my cały czas stoimy przed koniecznością wyrównywania głębokich różnic cywilizacyjnych pomiędzy dużymi miastami i gminną prowincją. I często zamiast realnej pomocy, tylko piasek w oczy.

– I nic się nie da zrobić?

– Próbować zawsze trzeba. Temu m.in. ma służyć oddolna inicjatywa wystawienia samorządowej listy wyborczej do sejmiku województwa. Na tej liście mają się pojawić nazwiska wielu znanych samorządowców: np. prezydentów Janusza Kubickiego i Tadeusza Jędrzejczaka czy burmistrza Bartka Bartczaka. Chcemy mieć wpływ na politykę sejmiku, marszałka i urzędu marszałkowskiego. Nie chcemy być petentami polityki. Chcemy pracować dla dobra naszych gmin!

– Dziękuję.

Piotr Maksymczak

## W ZIELONEJ GÓRZE

Nowość  
w budżecie

Wkrótce rusza budżet obywatelski na 2014 r. Będzie podzielony na dwie kategorie.

– Po doświadczeniach ubiegłorocznych wprowadzamy jedną innowację. Mieszkańcy będą mogli głosować w dwóch kategoriach. Małe inwestycje do 150 tys. zł i duże powyżej tej kwoty – zapowiedział prezydent Janusz Kubicki, który przekazał projekt radnym i czeka na ich propozycje. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu poznamy wszystkie szczegóły.

Skąd ta zmiana? – Chcemy, żeby szansę na wygraną miały również drobne projekty. Remont kawałka chodnika czy postawie-

nie wiaty przystankowej. Żeby wszystkie pieniądze z budżetu obywatelskiego nie szły na kilka największych inwestycji – tłumaczy prezydent. – W tym roku zrealizowaliśmy 10 małych inwestycji, bo dołożyliśmy pieniądze.

Pytany przez dziennikarzy, ile tym razem będzie do dyspozycji pieniędzy, nie podał konkretnej kwoty. – Więcej niż obecne 3 mln zł. Raczej bliżej 6 mln zł – zadeklarował.

Prezydent chciałby też, żeby o pieniądze do budżetu nie startowali rowerzyści. – W zamian proponuję przygotować kompleksowy program dotyczący ścieżek rowerowych, na który poszukamy unijnych pieniędzy w 2015 r. Szkoda wydawać własne pieniądze, jeżeli możemy dostać unijne – tłumaczył. – Chcę się w tej sprawie spotkać z rowerzystami.

(tc)



Wieża dla jerzyków, symbol pierwszej edycji budżetu obywatelskiego, już stoi

Fot. Krzysztof Grabowski

## W GMINIE ZIELONA GÓRA

## Będzie niższy podatek rolny

Na ostatniej sesji gminy przyjęto jednogłośnie uchwałę obniżającą podatki rolny.

Podstawę obliczeniową podatku, wynoszącą ostatnio w gminie 69,28 zł za kwintal żyta w skupie, obniżono teraz do 55 zł.

Radni zatwierdzili także przekazanie miastu Zielona Góra zadania związanego z przebudową ul. Wincentego Witosa. Pieniądze na ten cel pochodzą z Funduszu Integryjnego. Dzięki uchwale zadanie będzie realizowane już w przyszłym roku.

Na ostatniej sesji rady gminy przyjęto także gminny program przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz ochrony ofiar przemocy w rodzinie. Radni przyjęli gminne programy „Wychodzenia z bezdomności” oraz „Profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii na 2014 rok”. Przyjęto również „Program współpracy na rok 2014 gminy Zielona Góra z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego”. W czasie sesji nadano także nazwę ul. Tenisa wewnętrznego w Ochli. Odrzucono natomiast propozycję nadania nazwy „ul. Przy lesie” drodze wewnętrznej w Nowym Kisielinie. (kg)



SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 48

# Holender z Wiatrakusem w okienku

Dzisiaj, w poszukiwaniu kolejnego Bachusika, trochę oddalimy się od deptaka. Odejdziemy może 300 metrów od pl. Bohaterów, gdzie ostatnio byliśmy. Odwiedzimy ul. Chopina i stojący tam wiatrak.

– Zapraszam! Zapraszam! – uśmiecha się Jarosław Owiński, właściciel wiatraka.

– Jarek, fajnie, że jeszcze są w naszym mieście wariaci. Jak ty! – żartowałem, gdy przy pomocy dźwigów J. Owiński na budynku swojej firmy montował ważące prawie tonę skrzydła do wiatraka.

– Chodź, chodź Tomuś, widzisz herb na górze? – Owiński odciągał mnie na bok, pokazując okrąg wmurowany w mur.

– Widzę! Kamień młyński i daty 1811-2011, ale gdzie ty tu widzisz herb? – odpowiadałem, martwiąc się, że koniecznie trzeba będzie zmienić okulary.

– A widzisz te kłosa po bokach? To owies. To mój znak, od nazwiska – śmiał się Owiński.

– Pan, panie Czyżniewski, nie okularami powinieneś się martwić! Ty skłerozę powinieneś leczyć. Przecież już o tym miejscu pisałeś. W grudniu zeszłego roku. A pamiętasz, że masz żonę? – moja żona jest nieocenionym skarbem. Jak mógłbym zapomnieć, że ją mam?

Fakt! Już pisałem o tym miejscu. Trzeba jakoś przełamać ten impas. Drodzy Czytelnicy! Wybaczcie, dzisiaj będzie mniej o samym wiatraku, więcej o okolicy. I zdjęcia będą inne.

Ustalmy jedno. Jesteśmy na ul. Chopina, czyli przedwojennym Lipowym Wzgórzu, przez pionierów Zielonej Góry nazwaną ul. Widok. Ta nazwa obowiązywała do 1957 r. A jeszcze ćwierć wieku później przypominała o tym jedna z najbardziej znanych „mordowni” w mieście, czyli słynny bar Widok, gdzie wódeczka lała się strumieniami.

Zatrzymajmy się na sekundę przy Widoku.

– Władze chłodniczej stały jakieś sałatki i galarety. To była zakąska, bez której nie można było kupić alkoholu. Mało kto to jadł. Za to sporo się tutaj piło – opowiadał mi zielonogórzanin, Jan Stanisławski. Widok stał na rogu ul. Chopina i Kupieckiej. To był jeden ze starszych lokali gastronomicznych w mieście. – W 1858 r. należał do szynkarza Augusta Mangelsdorfa. Z tego roku pochodzi najstarszy dokument dotyczący tego budynku. Szynkarz postanowił rozbudować swój zajazd – informuje Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego. W tym czasie lokal miał wdzięczną nazwę „Pod Wielorybem”. Mangelsdorf produkował również koniak i był właścicielem winnicy na szczycie Lipowego Wzgórza. Czyli w okolicach wiatraka. Gdy patrzemy na plan miasta z 1871 r., to w tym rejonie stoi niewiele domów. Przeważa zieleni ogrodów i winnic. Aż trudno w to uwierzyć, ale w okolicach dzisiejszej poczty kiedyś były winnice. Aha! W 1985 r. ostatni mieszkańcy Widoku wyprowadzili się z budynku, który został zburzony. Skończyła się pewna epoka.



Widok ul. Chopina ok. 1930 r. Zdjęcie zrobiono z wieży kościoła pw. Najświętszego Zbawiciela. Po lewej, w kółeczku fragment wiatraka na Lipowym Wzgórzu. Obok wiatraka pusty plac, na którym w ciągu roku stanie hala sportowa. W dole domy mieszkalne przy ul. Akacjowej. Obok nich ogrody. Za 25 lat w tym miejscu powstanie budynek Gimnazjum nr 6. Na pierwszym planie budynek przychodni przy dawnej ul. Skarbowej.

Ze zbiorów Grzegorza Biszczyńskiego



Bachusik Wiatraku

Rys. Robert Jurga



Wiatrak na Lipowym Wzgórzu

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza



W 1957 r. rozpoczęto budowę szkoły przy ul. Chopina (dziś Gimnazjum nr 6). Na wprost wiatraka działało kino letnie Warszawa.

Z archiwum Gimnazjum nr 6



Koniec lat 60. XX wieku. Trwa rozbiórka domów – narożnik ul. Chopina (po lewej) i ul. Warskiego. Dziś w tym miejscu stoją biurowce i są parkingi.

Fot. Bronisław Bugiel

Nie chodzi tylko o sam bar. O całą dzielnicę domów pomiędzy dzisiejszymi ul. Bohaterów Westerplatte a Chopina. Kiedyś biegła tutaj ul. Nowomiejska, później przemianowana na ul. Warskiego (dziś dra Pieniężnego). Dzisiaj to krótka ulica. 50 lat temu dochodziła w okolicy skrzyżowania ul. Chopina z Kupiecką. – W latach 60. XX wieku królowała tutaj niska zabudowa. Głównie parterowe lub jednopiętrowe domy – wspomina zielonogórzanin, Karol Stachowiak. Dlatego zapadła decyzja, by całą dzielnicę wyburzyć. Nie było czego żałować. Może oprócz kilku ładnych kamienic przy samej ul. Kupieckiej. W zamian miały powstać tutaj nowoczesne biurowce. Pod koniec lat 60. spychacze zaczęły wszystko równać z ziemią. Równoległe przy ul. Spółdzielczej powstawały nowe bloki mieszkalne a przy Boh. Westerplatte poczta i empik.

I tak powoli docieramy na szczyt Lipowego Wzgórza. Kiedyś od strony ul. Kupieckiej prowadziła na nie wąska, brukowana uliczka.

Wiatrak na Lipowym Wzgórzu powstał w 1811 r. Odnotowane zostało to w kronice Johna, gdzie czytamy: „W 1811 r. wystawiono następne dwa młyny oraz dwa wiatraki: jeden przy Mühlwege (ul. Krakusa) a drugi przy Lindenberge (ul. Chopina). Ostatni został wybudowany na wzór holenderski”.

Wzór holenderski, czyli w muryowanym wiatraku obraca się w kierunku wiatru jedynie sama kopuła ze skrzydłami. Takich wiatraków jest u nas niewiele. Przeważają drewniane koźlaki, gdzie w kierunku wiatru ustawia się cały wiatrak. Takich konstrukcji było w Grünbergu wiele. Może nawet kilkanaście. Znamy lokalizacje kilku z nich. Na przykład, w okolicach ul. Jaskółczej czy rejonie dyrekcji Lasów Państwowych.

Z kroniki Johna wiemy, że wiatraki typu holenderskiego w XIX wieku stały również w Starym Kisielinie i w okolicach dzisiejszej ul. Podgórznej. Dokładnej lokalizacji nie znamy.

– Mój stoi prawie idealnie w tym samym miejscu, co poprzednik – chwali się Jarosław Owiński, pokazując kawałek odkrytych starych fundamentów. Znajdują się niespełna dwa metry od wejścia do budynku. Wiatrak to oczywiście atrapa. Pełni rolę klatki schodowej. Kręcące się skrzydła napędzają niewielki generator.

A w okienku, nieopodal drzwi wejściowych, od Winobrania klęczy Bachusik Wiatraku, kolejne dzieło Artura Wochniaka. Klęczy, bo gdy nie ma wiatru, sam napędza zarna, by mielić zboże. I tak mieli, mieli, mieli, że nie ma czasu na pijaństwo. I bardzo dobrze!

Tomasz Czyżniewski